Nr. 6. Lwów, dnia 7. lutego. Rok 1908.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Teatralna 8. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA I INSERATY oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności“ (ul. Teatralna 8) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

TREŚĆ:

Przed wyborami do Rady miejskiej.

Jesteśmy pod hasłem wyborów! Ledwo przebrzmiały echa walk wyborczych do Rady państwa, na widownię polityczną występują dwie kwestye nas najbliżej obchodzące — wybory do Sejmu krajowego i lwowskiej Rady miejskiej. — Nie mamy potrzeby udowadniania faktu, jak wybitny wpływ wywiera ta instytucya autonomiczna — lwowska Rada miejska — pośrednio lub też bezpośrednio, na tok wypadków politycznych miasta i kraju.

Mieszczaństwo Zachodu dzięki swym tradycyom przeszłości, udziału wybitnego w walkach o polityczną samodzielność i wolność, było czynnkiem na wskróś demokratycznym, opoką, o którą daremnie rozbijały się tarany wstecznictwa.

Odmiennymi losami rozwoju poszły miasta Polski, a w szczególności Galicyi.

Pozbawione były ze względu na odmienne stosunki stanowo-polityczne możności rozwoju i odegrania ważniejszej roli w życiu polityczno-społecznem.

Dzięki jednak zmienionym stosunkom, dzięki zapałowi jednostek, sile żywotnej społeczeństwa, mogliśmy święcić odrodzenie mieszczaństwa polskiego — miasta polskie stały się najsilniejszą dźwignią ducha, potężnym ogniwem w rozwoju naszego narodowego i społecznego życia.

W tych to miastach skupiły się sfery handlowe i przemysłowe, tu zbierały się jednostki, które miały stworzyć podwaliny naszej samodzielności ekonomicznej, — tu osiadły masy ludności żydowskiej.

Lecz sama liczba to nie jedyna kwalifikacya tej tak wielkiej ilości żydowskiej ludności miejskiej; oni tworzyli pośredni czy też bezpośredni łącznik z Zachodem, oni w zdrowej, czy też chorobliwej gorączce spekulacyjnej w wielkiej części miasta te wybudowali; oni dali impuls do całego szeregu przedsiębiorstw i instytucyi.

Na jakimkolwiek ich stawiano posterunku, jakiegokolwiek podjęli się zadania, spełniali go z całą świadomością ciążących na nich zobowiązań, ku ogólnemu pożytkowi.

Na czele tej ludności żydowskiej, rozsianej po licznych miastach i miasteczkach Galicyi, kroczyli żydzi miasta Lwowa.

Ich tradycye historyczne, znaczna ilość i wyższa stosunkowo inteligencya, kwalifikowała ich do zajęcia wybitniejszego stanowiska w społeczeństwie i kraju.

Jakąż to rolę odegrali, jaki udział przy padł w życiu społecznem i obywatelskiem tego miasta żydom?

Jakiej ochrony, jakiego wsparcia, jakiej pomocy doznali żydowscy obywatele miasta Lwowa w swych zabiegach i usiłowaniach, swej pracy i dążnościach?

Źle wystosowaliśmy pytanie! Nie pytajmy się o prawa, ani przywileje — pytajmy się o równość prawną tej ludności żydowskiej z masą reszty mieszkańców tego miasta!

Żydzi zajęli wyjątkowe stanowisko. Stanowią $^1/_3$ część ludności miasta. Uzykali też przywilej, *privilegium odiosum*: powoływano ich stale i zawsze do licznych obowiązków, odsuwano od równych praw.

Pod źle zrozumianą pokrywką wyznaniową, pod maską jawnego lub też ukrytego klerykalizmu dopuszczano się niesprawiedliwości społecznej, spaczano zasady równości i sprawiedliwości obywatelskiej.

A gdy woźny magistratu mógł naruszać charakter chrześcijański tego miasta, któżby śmiał marzyć o tem, by w gronie wybitniejszych organów wykonawczych spotkać jednostkę ze stygmatem wyznania żydowskiego. Herezya!

Gospodarka kliki dobrodusznej może, czasami nawet patryotycznej — gospodarka jednostek o horyzoncie ciasnym i zasklepionym, odbija się z każdym dniem coraz fatalniej na stosunkach tego miasta i jego ludności. Kto chce poznać tę gospodarkę, jej fatalne skutki, jej wygląd i cechy, niech popatrzy okiem krytycznym na zaułki żydowskie, pełne brudu i nędzy.

Cóż zrobiono dla całego szeregu tych obywateli, ponoszących wszelkie obowiązki?

Hygiena nowoczesna święci tu prawdziwe orgie, a winną jest apatya tych, którzy w pierwszym rzędzie powinni dbać o dobro tysięcy obywateli!

Jak poradzić istniejącemu stanowi rzeczy, jakich chwycić się środków zapobiegawczych!?

Niezadowolenie, obejmujące coraz szersze warstwy społeczeństwa, jest, najlepszym dowodem nieudolności dotychczasowego zarządu miejskiego.

Homines novi objąć muszą ster rządów miejskich, muszą nowych dobyć sił żywotnych, na nowe pchnąć tory ten siłą bezwładności i „zaskorupiałej chińszczyzny“ toczący się aparat.

Wątpimy bardzo, czy na podstawie dotychczasowego systemu wyborczego wybrane jednostki, którym nie brak może ni sił, ni zapałów, potrafią dokonać tej pracy.

Wątpimy, czy znajdą w gronie swych kolegów odpowiednią większość.

I oto przedewszystkiem domagać się musi ludność tego miasta dopuszczenia szerszych mas społeczeństwa do udziału w wyborach do Rady miejskiej.

Nie wątpimy, iż demokratyzacya naszych wszystkich ciał ustawodawczych i wykonawczych jest kwestyą krótkiego czasu — lwowska Rada miejska nie pozostanie chyba w tyle!

Prawdziwie demokratyczna większość, demokracya świadoma swego powołania, mająca mandat szerszych warstw ludności tego miasta, pojmie swe obowiązki wobec wyborców, pojmie swe obowiązki wobec ludności żydowskiej!

I o to kwestya pierwszorzędnej wagi!

W stosunku naszym do zbliżających się wyborów do Rady miejskiej trzymać się musimy bezwzględnie tej zasady sanacyjnej, reformy *in capite et membris*.

Ludność żydowska liczbowo rozporządza odpowiednią ilością głosów, które poważnie zaważyć mogą i muszą. Wybrać mamy jednostki, których przeszłość polityczna daje nam dostateczną gwarancyę ich demokratycznych przekonań — teoretycznych i praktycznych.

W pierwszym zaś rzędzie bezwzględnie stosować powinna tę zasadę ludność żydowska wobec tych, którzy przedewszystkiem są powołani, by strzedz ich praw i interesów — wobec rajców-żydów.

Manekiny, które dzięki kurtoazyi, czy też towarzyskim względom, jednostki które siłą bezwładności czy też przyzwyczajenia powiększają liczbę nierobów polityczno-społecznych; rajcy miejscy *honoris causa*, zjawiający się na posiedzeniach reprezentacyjnych — tych zaliczylibyśmy już chętnie do pamiątek i zabytków przeszłości.

Ludność żydowska tego miasta nie może się liczyć z ambicyami i ambicyjkami jedno-

stek — ona ma wyższe interesa, sprawy ogółu, kwestye swego bytu i egzystencyi.

Pół pracy chyba nie zabraknie rajcom żydowskim. Chcielibyśmy widzieć dzielnych orędowników spraw ludności tego miasta, skutecznych obrońców słusznych i uzasadnionych postulatów sprawiedliwości i równouprawnienia.

Ludność żydowska dość długo milczała, daremnie oczekiwała sprawiedliwości i spełnienia swych najżywotniejszych potrzeb; zapomniała o tak trafnej zasadzie jednego z wybitnych polityków niemieckich: *gute Kinder verlangen nichts, kriegen aber auch nichts.*

O równouprawnienie ludności żydowskiej tego miasta niech się skutecznie upomną jej miejscy senatorowie!

Henryk Immeles.

„Renesansowy“ syonizm.

Jedną z bufonad, którą syoniści starają się zamydlić oczy żydom, stanowi frazes, jakoby oni reprezentowali — renesans. I oto jeden z najwybitniejszych publicystów żydowskich, do niedawna zapalczywy zwolennik i stronnik syonizmu, A. Koralnik, zamieszcza w berlińskiej *Allgemeine Zeitung des Judentums* (głównym organie asymilacyi niemieckiej, redagowanym świetnie przez dra Gustawa Karpelesa) artykuł p. t. „Ostatek renesansu“, który redakcya zaopatrzyła następującym przypiskiem:

„Powyższy artykuł, jakkolwiek w żadnym kierunku z nim się nie zgadzamy, chętnie wydrukowaliśmy: po pierwsze, ponieważ mimo rozczarowań trzymamy się naszego starego programu, dopuszczania do słowa wszystkich prądów w żydostwie nurtujących, powtóre, ponieważ artykuł ten jest charakterystycznym wyrazem nastroju w owych kołach naszej młodzieży, które przed 15 laty śniły i marzyły jeszcze o „narodowym renesansie“, a które tracą obecnie wszelką nadzieję.

Nasz ideał renesansu żydowstwa jest inny. Wierzymy w ten renesans i spodziewamy się, że pobudzi żydowstwo do nowego życia. Wszystkie zjawiska czasu, wszystkie wiadomości dnia wzmacniają nas w tej wierze. I właśnie wyraz uczuć naszej młodzieży — i to kwiatu jej, do której bezwarunkowo zaliczamy autora tego artykułu — wzmacnia nasz optymizm. Optymizm ten opiera się w każdym razie na myśli nowego światopoglądu, na „centralnej idei“, jak mówi autor, która jednakowoż nie jest niczem nowem ani nieprzewidzianem, tylko spełnieniem tego wszystkiego, co zastępcy reformy w żydowstwie od więcej niż 100 lat nazywali pojednaniem starego żydowstwa z nowym światopoglądem i gorąco tego wyczekiwali“.

Charakterystyczne zaś ustępy wywodów Koralnika brzmią:

...Mieliśmy „renesans“ i doszliśmy już do ostatka epoki. Dziwne to i smutne. „Renesans“, który trwa 10 do 15 lat i już ma się ku końcowi! „Odrodzenie“, które nawet jednej generacyi nie wydało, które nie mogło wywołać głębokiego, długotrwałego zapału! Drogę, którą inne ludy odbywają, ma lud żydowski w najkrótszym możliwie czasie za sobą. Żyjemy szybko...

Była... Sądzę, iż można to wyrazić w czasie przeszłym dokonanym. Powstała nowa żydowska literatura — i znikła. Były zarodki żydowsko-narodowej sztuki, w której miała się odzwierciedlać prawdziwa dusza ludu żydowskiego, tak mało znane, gdyż nigdy w prawdziwej postaci się nie okazuje — na zarodkach się skończyło. Schwycono na nowo nić myśli żydowskiej, która tak długo była zaniedbaną i zapomnianą — aby ją wkrótce zerwać. Tyle i tak często łżono „żyda“, aż tenże wreszcie się zgorszył i innym zostać chciał. Sądził, iż tak się stało. Ale nastąpił odpływ — i spostrzegł, iż była to tylko chęć, ale nie zostanie.

...Że tu lub tam prowadzono narodowo-żydowską politykę z większym lub mniejszym skutkiem, zmienia to mało istotę rzeczy. Są to tylko rozpaczliwe próby stawiania grobli, gdzie grobla pomódz nie może, ratowania, czego ratować nie można.

Zmienia to mało, bo w końcu jest to polityka czasowo dobra na chwilę, ale nie trwała. Ani w Austryi, ani w Rosyi nie dojdą żydzi do znaczenia jako naród. O tem żydzi wiedzą, odczuwają to instynktowo — a jeśli kiedykolwiek dają posłuch mrzonkom „autonomistów“, to wiedzą dobrze, że to są mrzonki. Wiedzą o tem, gdyż czują instynktowo, iż nie mają żadnego silnego węzła, któryby ich złączył w jednolitą grupę z własnymi interesami i idealami.

Gdyby tak pewnego pięknego poranku mrzonki autonomistów się ziściły i żydzi w Rosyi i Austryi doszli do własnego zastępstwa ludowego, to nie wiedzieliby, co mają z tem począć. Musieliby sobie stworzyć nie tylko środki, ale i cele.

Polityka jest tylko formą, sposobem rzeczywistego życia ludowego. Jeśli ono jest istotnem, tedy i polityka może być skuteczną. Ale tylko z tem przypuszczeniem. To przypuszczenie zrobiliśmy i uważaliśmy je jako rzecz naturalną. Ale kilka lat wystarczyło do wykazania, iż to wcale rzeczą naturalną nie jest. Szczególnie ostatnie dziesięciolecie, pełne nadszargającej, natężającej i niezmordowanej pracy partyjnej, dziesięciolecie narodowej polityki, jakiej żydowstwo od wieków nie podejmowało się, wykazało, iż na czystej logice choćby nawet uczuciowej, nie można tworzyć polityki.

...Renesans był koniecznością. Bezwarunkowo. Stan połowiczności, urzeczywistnienia mendelsonowskiego ideału żyda, nie mógł dłużej potrwać. Ponieważ żydowstwo nic więcej tworzyć nie mogło, musiano nową drogę wynaleźć. Chciano sobie wyobrazić, iż lud

TEKLA BLECH.

SABBATH.

Od stołu smugą wionie blask,
Żar świec płomieniem w krąg się toczy,
I płynie domem, pełen łask,
W wilgotne twoje od łez oczy;
Rękoma, jakby bielą chust
Zakrywasz twarz, — tak prawo czyni!
I tak się modlisz szeptem ust,
Jak gdybyś była prorokini.

A nim omdleje blask, co lśni,
I nim zapadnie szept twój w cienie,
Ujrzysz, jak Sabbath poprzez drzwi
Idzie ku tobie przez promienie.
Odejmij dłonie od swych lic:
Dostojnie czyńmy mu objatę.
Uczułaś go, nie widząc nic...
— Przechodził tędy, przez komnatę.

Na twarz twą położywszy dłoń
Starł bruzdy, ślady po trosk wojnie.
Przeto różami strojmy skroń
I święćmy Sabbath ten dostojnie!
Dobądź najstarszą z świętych ksiąg
I czytaj hymn o ojców trudzie,
I niech w nas uśnie gorycz mąk,
Jakbyśmy byli wolni ludzie.

Tłum. K. Makuszyński.

A. KALLAS. 2

On i oni wszyscy.

POWIEŚĆ.

— Przespij się — rzekła na to Erna Weiss. — Ja tymczasem zostanę tutaj w tym pokoju... Czyj to pokój?...

— Tu uczą się bracia Wolf i Szymele; mają swojego nauczyciela.

— Jak tu ładnie!... Maleńki pokoik, ale jak ładnie!... Jakie ładne kwiaty na oknie!... Lubię twego brata, Szymel'a; ma takie piękne oczy, jak Leon...

(Leon to był pan młody).

— Z mojej siostry to wielka gaduła! — rzekła Lea Buchenholz. — Ona ma także zawrócone w głowie teatrem i modnemi książkami. Ona codzień przeczyta jedną książkę, a w teatrze, to ona musi być na każdej premierze.

— Oh! jak ja pani zazdroszczę! — zawołała Rózia.

A Lea Buchenholz uśmiechnęła się wzgardliwie i wypowiedziała nową sentensyę.

— To jeszcze nie jest to prawdziwe szczęście.

Czem jest to „prawdziwe szczęście“ i jak je sobie tłómaczy, nie objaśniła; poszła do drugiego pokoju przespać zmęczenie, na które skarżyła się bez ustanku.

— A teraz pomówimy o tem, co nas najbardziej zajmuje — rzekła Erna Weiss, siadając na kanapce w pobliżu okna. — Ty wiesz, moja Róziu, że ja Leona bardzo kocham; Leon wychował się po śmierci matki u mnie. Nie mamy teraz ni matki, ni ojca; Leon w moim domu spędził te lata, w których kształtuje się dusza. On nie jest takim, jak przypuszczają twoi rodzice. Zaręczył się za wolą dziadka, który umarł temu trzy miesiące; ja sprzeciwić się nie chciałam z obawy, żeby go dziadek nie wydziedziczył. Przecie wiesz o tem Róziu, że on był najulubieńszym wnukiem naszego dziadka...

— Wiem! Przecie dziadek zostawił mu w spadku dwadzieścia tysięcy koron.

— Tak. Leon jest bogaty. Zrobiłaś na nim bardzo dobrą partyę.

— Mój posag wynosi trzydzieści tysięcy. A prócz tego ojciec mój obiecał wprowadzić Leona w swoje interesa. A pani wie, jakie wielkie przedsiębiorstwa mój ojciec prowadzi.

— Widzisz, Róziu! — przerwała pani Erna Weiss. Jabym wolała, żeby twój ojciec umieścił Leona i ciebie tam w waszej wsi...

— Tam jest ekonom, rządca! Ta wieś nie należy do mojego ojca, ale do dziadka.

— Tylko w połowie. Na jedną połowę ojciec twój uzyskał już zapis.

— Mój ojciec zapisany jest tylko na hipotece. Moja ciotka, siostra ojca, a bardziej jeszcze jej mąż, stary Sprinhut, oni się już dość nakłęli z tego powodu. Ledwie teraz przed weselem przeprosili się z nami. No, daliby nam oni, gdybyśmy tak weszli w posiadanie Żurawiec!...

— A przecie Żurawce i tak w połowie są wasze!...

— Powiedziałam pani. My dla zgody rodzinnej musimy tak robić, żeby żadne z nas nie ciągnęło zysków z Żurawiec, tylko dziadek.

— A ja słyszałam, że dochody w połowie pobiera twój ojciec.

żydowski w samej rzeczy tą drogą pójdzie. Organizowano go politycznie i unaradawiano. Wyrosła literatura w jednym, dwóch, trzech językach. Powstał szereg poetów i pisarzy. Co dawali? Obce. Czyż poeci narodowi wnieśli ludowi coś własnego, coby nadało piętno intellektualnemu rozwojowi żydowstwa? Co wniosły setki hebrajskich i żargonowych książek w życie żydowskie, o jaki nowy żywioł je wzbogaciły? Najwięksi żydowscy literaci — Mendel Mocher Sworim, pod pewnym względem Perez — są nie poprzednikami ani zwiastunami „renesansu", lecz raczej epigonami narodowej epoki kulturalnej, która była żydowską. Był to tylko kaprys, ale niema go więcej.

O renesansie mówić można, jeśli pozostawia wiekopomne dzieła o nieocenionej wartości, jako nabytek narodowej twórczości. W tem zrozumieniu, renesansem jest na przykład okres hiszpańsko-arabski żydowstwa, albo epoka mesyańskiego i chasydzkiego ruchu.

Jaki owoc wydał nasz ostatni renesans? Oto świadomość, iż nasza petencya stoi poza naszemi życzeniami, że masy ludu żydowskiego straciły nieprzerwane, zdrowe poczucie plemienne, iż nie posiadają one entuzyazmu niektórych i nie rozumieją go. Tym owocem jest dalej świadomość, że idea narodowa nie może sama przez się wskrzesić ani zgalwanizować żydowstwa, że chyba należałoby głębiej wniknąć, aż do wnętrza, burząc, co musi być zburzone, budując gdzie można. Aby zbudować nowe żydowstwo w sposób, w jaki talmudyczne żydowstwo powstało z biblijnego, a nowoczesne z średniowiecznego chasydyzmu, to musi rozwinąć się z obecnego, niewystarczającego, niezadawalniającego poczucia, nowa żydowska świadomość.

Jestem tego zdania, iż wreszcie dojść musi w żydowstwie do wielkiego przełomu, który stworzy centralną ideę. Ostatni „renesans" był przeglądem wojsk. *Multi vocati, pauci electi...*

„Renesans"! Przyjęliśmy nazwę, wmówiliśmy w siebie pojęcie, które nie odpowiadało rzeczywistości. Dlatego też nie możemy mówić o „ostatku renesansu". Jest to może desiluzya, potęga prawdy nad poezyą, rozwiązanie formy. Prawdziwego renesansu nie mieliśmy jeszcze, najwyżej wizyę...

O CHEDERACH.

Wedle rozporządzenia c. k. Rady szkolnej krajowej z 12. kwietnia 1899 l. 32612 postanowiono nie uwalniać młodzieży żydowskiej od uczęszczania do szkoły pub., jeżeli uczęszcza do chederów. Rada szk. kr. motywuje swoje rozporządzenie tem, że chedery, jako szkoły czysto konfesyjne, mają na celu naukę rytualowego języka hebrajskiego i nauk talmudycznych. W sprawie chederów istnieje także okólnik Rady szk. kraj. z 5 listopada 1885 l. 13442, który obok innych żądań kończy się następująco: „Gdy zaś, według zapatrywań wyznawców religii mojżesz., znajomość rytuałowego języka hebrajskiego stanowi integralną część nauki religii, należy baczyć i na to, ażeby dzieciom tym daną była możność uczenia się modlitw rytuałowych w języku hebrajskim na godzinach religii, lub też języka hebrajskiego, jako przedmiotu nadobowiązkowego w godzinach wolnych poza obrębem wymiaru czasu, przepisanego planem naukowym".

Z przytoczonych powyżej rozporządzeń zdawałoby się, że młodzież żydowska, zapełniająca tak licznie chedery, nie wyłamuje się więcej z pod ogólnego, ustawami określonego obowiązku pobierania nauki publicznej. Lecz tak nie jest i, zdaje się, tak prędko nie będzie. Żydzi zanadto są przywiązani do chederów i nie bez słuszności; chodzi im bowiem o religijne wychowanie młodzieży, a takie wychowanie dają przedewszystkiem chedery. Tak nauczyciele (melamedzi), jak pomocnicy (belferzy) i ich religijno-moralne prowadzenie się — wszystko składa się na wyrobienie u młodzieży uczuć religijnych i moralnych. Celem chederów jest nauczanie Biblii i Talmudu. Kto chodził do chederów, ten musi przyznać, że tylko w nich nauczyć się można hejbrajszczyzny — rozumie się religijnej, a nie narodowej. Nie przeczę, że chedery wymagają reformy, ale nie wynika stąd jeszcze, jakoby wszystkie chedery bez względu na rodzaje (początkowe, wyższe i najwyższe) miałyby być szkodliwe. Już w Talmudzie np. spotykamy wskazówki pedagogiczne, zgadzające się z naszą ustawą krajową, a mimo to przez naszych żydów nie przestrzegane. „Raw rzekł do rabiego Samuela: młodszych, jak 6 lat, nie przyjmuj uczniów i gdy tylko dziecko do tych lat doszło, wprowadź je do szkoły i daj mu materyału naukowego, ile ono obrabiać jest w stanie". Otóż widzimy, że nasi talmudyści również uważali za błąd kardynalny nauczanie dzieci przed wiekiem szkolnym. Ten czas przedszkolny powinien w zupełności służyć rozwojowi fizycznemu ciała. Tymczasem żydzi nasi posyłają swoje dzieci do chederu już w 4. roku życia. Chedery początkowe, „dardyk", udzielają nauki abecadła hebrajskiego, sylabizowania, płynnego czytania, błogosławieństw pamięciowych, tudzież początków Biblii. Uczniów w chederach (dardyk) może być najwyżej czterdziestu, obojga płci, a nauki udzielają: nauczyciel kierujący (melamed) i dwaj jego pomocnicy (belferzy). Zakres działania chederów tego rodzaju jest dość szczupły; mimoto nauka w nich trwa przez cztery półrocza (zman) najmniej i od-

---

— Bo włożył w kupno Żurawiec swój kapitał.

— Niewiele tego było. Podobno dziadek twój kupił Żurawce na licytacyi bardzo tanio — o sto tysięcy poniżej ceny szacunkowej?...

— Dali wtedy dwakroć sto tysięcy. Dzisiaj Żurawce wartają pół miliona.

— To znaczy robić interesa!... Czy twój dziadek zawsze ma taką szczęśliwą rękę?...

— To mój ojciec ma taki spryt. Dziadek potrzebny tylko dla firmy, bo jego tu w całej okolicy bardzo lubią; tak żydzi, jak i chrześcijanie go lubią i bardzo szanują.

— Widzisz, to wszystko bardzo ładnie, ale boję się, że Leon będzie tu miał ciężkie życie w miasteczku wśród tych wszystkich zacofanych żydów. Tam, na wsi, nie bylibyście pod taką kontrolą.

— Jabym za nic w świecie nie chciała mieszkać na wsi.

— Ależ na wsi przyjemniej, aniżeli w nędznej mieścinie.

— Tu jest przynajmniej do kogo przemówić. Na wsi żyd posesor, czy nawet żyd właściciel, jeśli nie jest zupełnie postępowy i nie prowadzi otwartego domu, niema z kim obcować. A w dodatku jest znienawidzony przez chłopów. Przecie ile razy przyjadę do Żurawiec, a droga wypadnie przez wieś, dzieci wiejskie ciskają kamienie za naszym powozem i wołają za nami: „żydy parchy"! Nie... nie!... Za nic w świecie nie chciałabym mieszkać na wsi...

— W swojej wsi? Jako dziedziczka? A przecie mogłabyś zmusić tych wieśniaków, żeby cię kochali. Mogłabyś założyć dla nich apteczkę; dbać o ich dolę. zżyć się z nimi...

— To się tylko tak mówi!...

— A przecie powiedziałaś, że twojego dziadka wszyscy lubią. Czy i za twoim dziadkiem wiejskie dzieci rzucają kamieniami, gdy w powozie przyjeżdża do Żurawiec?

— Mój dziadek nigdy nie jedzie powozem. Myśmy kupili przecie i powóz i lando; ale dziadzio zawsze tylko bryczką jeździ. Dziadzio powiada, że nie trzeba drażnić „gojów". Ja zaś innego jestem zdania. Nie jestem gorszą panią od księżnej!...

— Tak. Ale twoi rodzice ani na jotę nie ustąpią z tradycyjnych zwyczajów i ciężko będzie Leonowi żyć tu pod jednym dachem...

— Pani o tem wiedziała...

— Tak... Ale nie miałam wyobrażenia, jak tu faktycznie wygląda. Pierwsze nasze spotkanie z wami, a także zaręczyny, odbyły się w Przemyślu. Wtedy wydawało mi się, że jesteście już postępowi.

— Tu, w miasteczku musimy się dostosować do innych żydów. Mój dziadek jest prezesem w kahale.

Rózia nachmurzyła się, Erna Weiss odczuła, że przeholowała w swej szczerości. Rozpoczęła więc odwrót z niebardzo znacznym talentem strategicznym.

— Miejmy nadzieję, że wszystko będzie dobrze. Jesteś bardzo ładna, a Leon taki jeszcze dzieciak. Rok ten pierwszy prędko upłynie, a potem przyjedziecie do Krakowa... zobaczymy...

Epilogiem tej rozmowy była plotka, która przechodząc z ust do ust, zanim obeszła wszystkie kobiety rodu Huberów urosła jeśli nie do rozmiarów katastrofy familijnej, sprawiła przecie, że odczuli ją wszyscy niby złowróżbną chmurę, z której lada chwila wyleci iskra-piorun.

— „Krewni narzeczonego nie są zadowoleni".

— „Oni by może chcieli cię wycofać".

— „Powiadają: nie wiedzieli, że u nas takie zacofanie".

— „Narzeczony ma zapłakane oczy. Szymele widział, jak on pokryjomu łzy ociera?".

— „A ja zaraz powiedziałam, że ta Esterl von Krukew jest taka wielka dama"!

„Esterl von Krukiew" to była pani Erna Weiss, siostra pana młodego.

Kobiety rodu Huberów chciały koniecznie zaimprowizować radę familijną; przywołano na razie reb'Hersza Hubera. Ale ten, ledwie posłyszał o co chodzi, roześmiał się lekceważąco.

— To są takie kobiece gadania — rzekł, gładząc krótką, czarną brodę. — Wy róbcie swoje, bądźcie grzeczne, gościnne, nie żałujcie niczego. Za kilka dni goście odjadą, a Lajbisz zostanie przy nas i Lajbisz będzie nasz.

Uspokoiły się zalęknione kobiety rodu Huberów, lecz każda z nich stała się podejrzliwą, wyczekującą i wytworzył się z tego powodu dość przykry nastrój.

I stało się, że kiedy tam, w sąsiednim pokoju, u mężczyzn, panowała swoboda ruchów i swoboda wymiany zdań, ogromna szczerość w wyładowaniu się istotnego życia ich duszy, tu, wśród kobiet, widoczny był przykry jakiś przymus. (C. d. n.)

grywają najważniejszą rolę w nauczaniu religijnem. Dziewczęta kończą tu swoją edukacyę w zakresie religii, a ćwiczą się chyba codziennie w czytaniu modlitw — rozumie się, bez zrozumienia ich treści; chłopcy zaś, z domów uboższych, o ile nie chodzą od 6 roku do szkół publicznych, udają się na praktykę do różnych zawodów. Metoda nauczania w chajderach „dardyk“ jest dość trudna i wymaga wiele biegłości, cierpliwości i pracy od nauczycieli. Pomocnik młodszy, wstępujący do praktyki nauczycielskiej, musi się wykazać pewnemi wiadomościami biegłego czytania hebrajskiego i Biblii. Przez 4 lata najmniej musi praktykować, by się stać dobrym pomocnikiem (belferem).

Chłopcy t. zw. „mieszczan“ udają się następnie do wyższych chajderów, zostających pod kierownictwem nauczycieli Gemary (gemara melamedów). Rodzice bacznie czuwają nad tem, by w takich chederach nie przyjęto więcej, jak 12 uczniów. Rodzice płacą za swego syna w tych chederach 24 koron półrocznie (zman). Przedmiotami nauki są: tłumaczenie Biblii i komentarza Raszi; początki rozpraw (Gemary) i ich komentarze, (Pirkei uwojs), Przypowieści Ojców, ćwiczenia w pisaniu literami żargonowemi i polskiemi, ażeby uczniowie umieli listy pisać i je adresować; tłumaczenie Psalmów i cztery działania rachunkowe. Melamed obowiązany jest co soboty egzaminować każdego ucznia w domu rodziców, ażeby ich przekonać, że materyał, przerobiony w ciągu tygodnia, uczeń sobie należycie przyswoił. Takie egzaminowanie odbywa się we wszystkich chederach od najniższych do najwyższych. W ten sposób mają rodzice ścisły nadzór nad nauczaniem i wychowaniem swych dzieci. W tych chederach uczą się dzieci zwykle do 12 r. życia. Do chederów najwyższych uczęszcza już tylko mała liczba liczba (4—5) uczniów. Są to synowie bogatych ludzi, którzy pragną dać swoim synom najwyższe wykształcenie. Opłata półroczna od jednego ucznia wynosi 80 do 100 K. Nauczycielami tych szkół są powszechnie poważani ludzie z szerszym poglądem naukowym, odznaczający się wszechstronną wiedzą talmudyczną. Znani ze swojej pobożności i cnotliwego życia, doznają w gminie wielkiego poważania, szacunku i życzliwości. Nauka polega na gruntownem nauczaniu Talmudu i jego komentarzy, ćwiczeniu w pisaniu hejbrajskiem i odbywaniu praktyk religijnych. Metoda, jaką się na tym stopniu posługują, jest następująca: 1. prosta myśl wyrazu (pszat), 2. tipytyczny wykład i objaśnienie nieznanych ustępów (remis), 3. moralno-religijne exegezy (drisz), 4. mistyczne czyli tajemnicze lub kabalistyczne objaśnienie (sod). Uczniowie, chciwi wiedzy talmudycznej, udają się następnie jeszcze, po ukończeniu najwyższego chajderu, albo do miejscowych bożnic (klaus), gdzie dalej studyują Talmud samodzielnie dla podniecenia bystrości umysłu, albo też do tak zwanych „jesziwos“, rodzaju akademii. Jest ich kilka w kraju, a przybywają do nich zdolniejsi uczniowie z różnych zakątków dawnej Rzeczypospolitej polskiej.

Aby przekonać osoby, nieobeznane z treścią Talmudu, o co chodziło naszym uczonym żydowskim przy tworzeniu tych szkół konfesyjnych — przytoczę poniżej kilka sentencyi z Talmudu: „Świątynia żydowska nie w służbie kościelnej, lecz w nauce judaizmu upadła. Odbuduje się więc tylko znowu w troskliwości ducha religijnego“. „Nie tykajcie moich pomazańców — to są uczniowie. Prorokom moim nie czyńcie nic złego — to są nauczyciele. Dopóki różowym ustom dziatwy religia wykładaną będzie, Izrael ma się cieszyć zbawieniem“.

„Jeżeli czysta idea Boska trwale ma się zakorzenić, nie powinna ani z wyżyn gór, ani też z widoku natury być obznajomioną, lecz ma i musi w łonie rodzin, w idealnie cnotliwych i przykładnych nauczycielach, w sercach czułej młodzieży, w domu i w szkole swą ochronę, opiekę i przykład znajdować“.

„Nauka Zakonu bez bojaźni Bożej podobną jest do owego kasyera, któremu wnętrzne klucze domu powierzono, ale zewnętrznych nie dano; którędyż on będzie mógł wejść?“

„Kto się tylko choć przez jeden dzień w roku studyowaniem zakonu w świątobliwym zamiarze zajmuje, temu policzoną będzie zasługa, jakby przez cały rok studyował“.

Z powyższych sentencyi poznajemy, że nie chodziło wcale naszym talmudystom o przyswojenie języka hebrajskiego, jako narodowego, lecz jako środka do osiągnięcia celu religijnego życia. A jak działają dzisiejsze szkoły hebrajskie, „zreformowane“ przez syonizm?

O tem pomówimy w następnym numerze.

Stały nauczyciel religii mojż.

Znamienny głos w kwestyi żydowskiej.

Hr. J. Tołstoj: „Fakty i myśli (sprawa żydowska)“.

(Ciąg dalszy).

Do chwili wstąpienia na tron cesarza Aleksandra II — twierdzi hr. Tołstoj w dalszym ciągu swej pracy — żaden żyd nie miał prawa stałego zamieszkiwania poza strefą osiedlenia. Pod wpływem jednak względów praktycznych, za panowania tego cara, poczynając od r. 1859, wydano kilka rozporządzeń, uzupełniających dane prawo i dających pewnym kategoryom żydów możność zamieszkiwania w całem państwie. Z ulg tych korzystać mogą: 1) kupcy I-ej gildy; 2) osoby, posiadające wysoki cenzus wykształcenia; 3) rzemieślnicy i 4) pewne grupy służących w wojsku.

Pierwszem prawem w danej mierze było prawo roku 1859, na mocy którego żydzi, należący do I-ej gildy kupieckiej i opłacający stosowny podatek, mogą stale przebywać we wszystkich miejscowościach państwa rosyjskiego bez żadnych ograniczeń. Wraz z nimi mieszkać może rodzina i subjekci, oraz żydowska służba domowa. Założenie tego rozporządzenia, które pierwsze przebiło mur chiński współczesnego ghetta, przedstawia się zupełnie zrozumiałe. Żydzi, mogący uzyskać zasadnicze prawo obywatelskie, zostają wypuszczeni ze strefy osiedlenia, podobnie jak w wiekach średnich pozwalano niekiedy podwładnemu żydowi opuścić mury ghetta. W Rosyi atoli prawo to ma jeszcze jedną podstawę. Wiedziano dobrze, iż obecni kupcy żydowscy I-ej gildy, jako ludzi majętni, potrafiliby w każdym razie choćby drogą nielegalną, wydostać się ze strefy, dane więc uzupełnienie przepisów nie zmienia faktycznego stanu rzeczy, lecz tylko legalizuje go. Z drugiej jednak strony, prawodawca odstąpił od głównej zasady prawa o strefie osiedlenia, co w dalszym rozwoju pociągnęło za sobą zakłócenia harmonii całego systemu. Innymi atoli nie mogły być wyniki prawa, opierającego się na praktycznych widokach i obliczeniach.

Drugą kategoryę szczęśliwych, mogących zamieszkiwać na całym obszarze państwa, stanowią ci, którzy ukończyli jakikolwiek wyższy zakład naukowy rosyjski. Stosowne rozporządzenie wydane zostało w roku 1861 wraz z uwagą, iż ciż sami żydzi mogą być przyjmowanli do służby państwowej, uwaga ta atoli pozostaje martwą literą, oprócz kilku pojedyńczych wyjątków. Ciekawy jest rozwój stosunku sfer rządzących do oświaty żydów. W ustawie, wydanej za panowania cesarza Pawła I. główną zasadę stanowił pogląd, że żydzi powinni być przyjmowani do szkól ogólnych na równi z pozostałą ludnością, bez ograniczeń. Analogiczne zasady widzimy w prawach, odnoszących się do szerzenia oświaty wśród żydów, aż do roku 1887. Wtedy dopiero minister oświaty rozesłał do podwładnych urzędów cyrkularz, na mocy którego w średnich i wyższych zakładach naukowych rządowych wprowadzono ograniczenia dla żydów w postaci normy procentowej, istniejącej do dziś dnia. Wynosi ona w strefie osiedlenia 10 procent, w stolicach 3 procent, w pozostałych zaś miejscowościach 5 procent. Ustanawiając te ograniczenia, rząd uznał niejako za mylną dotychczasową swą działalność w stosunku do oświaty żydów, która to działalność starała się jaknajbardziej ułatwić im dostęp do szkół. Władza uznała młodzież żydowską za żywioł burzliwy i wrogi rządowi i skutek tego ograniczyla jej prawa do kształcenia się. Jak wszystkie atoli przepisy o żydach — rozwija myśl swą dalej b. minister oświaty, tak i ten uznać musimy za wielce niefortunny, nie przynoszący nikomu korzyści, a wyrządzający dużo złego. Przedewszystkiem, prawo o normie procentowej jest niezmiernie szkodliwe 1) pod względem pedagogicznym, jako sprzyjające rozwojowi antysemityzmu wśród młodzieży, i 2) pod względem kulturalnym, ponieważ tamuje dostęp do wiedzy szerokim warstwom ludności żydowskiej. Następnie prawo to przyczynia się w znacznej mierze do rozgoryczenia żydów, gdyż stanowi ono jedno z najdotkliwszych ograniczeń. Wyobraźnia mimowoli nasuwa nam tu obraz następujący: tłum głodnych siedzi pod wysokim murem, wiedząc, że poza nim rozdają chleb darmo; aby umożliwić przejście, jakiś dobroczyńca przystawił drabinę, lecz pozwala tylko kilkunastu wybrańcom losu przedostać się za mur, reszta zaś zgrzyta zębami na dole. Lecz i ci nawet, którym udało się przezwyciężyć przeszkodę, czyli dostać się do szkoły średniej — napotykają na swej drodze powtórną baryerę u wrót szkoły wyższej. Każdemu chrześcijaninowi świadectwo dojrzałości daje prawo natychmiastowego zaliczenia się w poczet studentów. Dla żyda stanowi ono niejako bilet loteryjny, na który z niewielkiem prawdopodobieństwem paść może wygrana, uprzystępniająca szczęśliwemu posiadaczowi dostęp do oświaty i zarazem pozwalająca mu wydostać się ze strefy osiedlenia. To też rozporządzenie o normie procentowej dla żydów świadczy o jaskrawie antysemickiem zapatrywaniu ministra, który je wydał.

Trzeci sposób wydobycia się ze strefy osiedlenia stanowi zajmowanie się jakiemkolwiek rzemiosłem. Początkowo żydom rzemieślnikom wydawano specyalne pozwolenia na zamieszkiwanie w obrębie całego państwa, następnie zaś wydane zostało w tej mierze rozporządzenie w drodze prawodawczej. Rząd pragnął z jednej strony uwolnić chrześcijan w strefie od konkurencyi żydowskiej, z drugiej zaś rzemieślników-żydów osiedlić w tych guberniach, gdzie dawał się uczuwać brak należycie wykwalifikowanych pracowników rzemiosła. Chociaż ta właśnie kategorya żydów, mogących dowolnie obierać sobie miejsce zamieszkania, jest najliczniejszą — stosowne przepisy i rozporządzenia wywoływały bardzo nieznaczne wzburzenie w obozie antysemickim. Dowodzi to oczywiście, że rzemieślnicy-żydzi okazali się pożytecznymi członkami spo-

łeczeństwa, a zarazem przekonywa, jak nieuzasadnionemi są obawy „najścia żydowskiego“ w razie zupełnego równouprawnienia żydów z pozostałą ludnością.

Trzy wyżej omówione sposoby wydostania się ze strefy osiedlenia uznać musimy za zasadnicze; czwarty bowiem, a zarazem ostatni, polegający na pełnieniu powinności wojskowej, nie odgrywa ważniejszej roli. Korzystać z niego mogą ci tylko żołnierze-żydzi, którzy odznaczyli się zaszczytnie na polu walki, przeto ta kategorya żydów, nie podlegających żadnym ograniczeniom co do miejsca zamieszkania, z natury rzeczy jest bardzo nieliczną.

(Ciąg dalszy nastąpi) *R.*

Odpowiedź „mieszańca“.

Da lass' ich Jeden lügen
Und reden, was er will,
Hätt' Wahrheit ich geschwiegen,
Mir wären Hulder viel!
Ulrich von Hutten.

Nazwałem ich „dziczą“. I wytłumaczyłem: dlaczego. Powiedziałem, że ludzi, szalejących po świątyniach podczas nabożeństw żałobnych, innem mianem nazwać trudno.

W odpowiedzi na to zamieścił jeden ze syonistów w swoim organie artykuł*), w którym nazwał nas „mieszańcami“. Nie powiedział jednak: dlaczego. Przystroił swe wywody w kostyum *antique* i chciał się wyblagować szeregiem wariantów jednego i tego samego wyrazu „mieszańcy“. A więc mówi, żeśmy „mestycowie“, „mulaci“, „kreolowie“, żeśmy jako „ów kwiat wyrosły na gnojowisku“, żeśmy „apostołami chaosu“, żeśmy „ladacznicami w męskich strojach“, żeśmy „typem bękarcim“, „cloaca gentium“ i tym podobne wonne i smaczne *epiteta ornantia.*

Autor artykułu „Mieszańcy“ sądzi, że tym sposobem ordynarnego łżenia zastąpi rzeczowe argumenta. U syonistów widocznie im kto paskudniejszym słownictwem włada, tem uchodzi za mądrzejszego...

*

Lecz do takiego tonu *Wschodu* już się przyzwyczaiłem i przestał mię razić.

Chodzi o rzecz ważniejszą: co chciał autor artykułu „Mieszańcy“ wyrazić, tak nas nazywając? Do czego się to słowo „mieszańcy“ odnosi? O ile my jesteśmy „mieszańcami“, a o ile syoniści są niezmieszani, a więc jednolici, czyści?

I z tego pytania pisarz *Wschodu* chciał się wyblagować!

Powiada on: asymilatorzy są mieszańcami w przeciwieństwie do syonistów, którzy są „świadomi świętości c z y s t e j r a s y wśród tłumów zniwelowanych ludów, wyznawcy bezwzględnej c z y s t o ś c i k r w i i idei, świadomi zasady doboru...“

Większego idyotyzmu nigdy jeszcze nie czytałem! To niby np. p. Reich należy do „czystej rasy“ i ma „czystą krew“ w żyłach, a ja mam nieczystą krew i mniej pod względem rasy jestem czyściutki. Komu chce *Wschód* także absurda wmówić?

Możemy się różnić pod względem zapatrywań społecznych i politycznych, możemy się pisać na inny światopogląd kulturalny i ekonomiczny — ale rasa? krew? Skąd to zróżnicowanie?

O, mój pisarczyku *Wschodu*, straciłeś zimną (i czystszą) krew, kiedyś się na takie nonsensa puścił!

*) Vide ost. nr. *Wschodu*: artykuł wstępny p. t. „Mieszańcy“.

Ja, z ojca i dziada żyd, nie dam sobie żadnemu matołkowi ze *Wschodu* powiedzieć, aby krew moja była mniej czysta, i abym był tej czystości mniej świadomy, niźli pierwszy z brzegu syonista.

Słowo „mieszańcy“ w odniesieniu do rasy i krwi asymilatorów, jest taką blagą i tak do śmiechu pobudza, iż nie warto mu więcej czasu i miejsca poświęcać.

*

Nie mogąc słowa „mieszańcy“ odnieść do rasy i krwi, spróbujmy je zastosować do do światopoglądu społecznego.

I tu autor artykułu we *Wschodzie* nie zastanowił się nad słowem, którego użył. Kto jest mieszańcem? My, którzy propagujemy j e d n o l i t o ś ć żywiołu napływowego (żydowstwa) z żywiołem rdzennym (polskością), którzy dążymy do j e d n o ś c i, czy ci, którzy chcą oddzielić oba tła, obie grupy, wyeliminować żydowstwo i — w niemożności zupełnego oddalenia czy za morze, czy do odrębnego terytoryum — stworzyć typową m i e s z a n i n ę obu żywiołów. Kto więc jest mieszańcem? Czy ten, kto chce z dwóch pierwiastków zrobić społecznie i politycznie jeden, czy ten, kto się stara po takiego stopu nie dopuścić?

Powiada hiszpańskie przysłowie: *No hay peor sordo, que el que no quiere oir* (nie ma bardziej głuchego, niż ten, kto n i e c h c e słyszeć). Takim głuchmanem jest autor „Mieszańców“. Sto razy powtarza mu się: jedność, a on słyszy: mieszanina. I gadaj tu z takim...

*

Autor artykułu we *Wschodzie* nie mógł sobie darować, aby nie wyprorokować, coby było, gdyby asymilacya odniosła zwycięstwo. I oto pisze:

„...zlanie się z Polakami dla obu stron wywołać musi skutki ujemne i stworzyć nie typ tęższy, ale t y p b ę k a r c i, podobny do typu mieszkańców Rzymu cezarów, który nazywano *cloaca gentium*“.

Pan, który to pisał, ma stanowczo meningitis mózgową i należy do szpitala...

Cezareizm w Rzymie a porozbiorowa Polska; stada niewolników a żydzi polscy. Możnaż to porównać? Chyba tylko we wstępnym artykule *Wschodu!* Ten pan stanowczo pisał w malignie...

Lecz darujmy sobie „historyczne“ porównania artykularza *Wschodu.* Pozostaje: typ bękarci.

Ilekroć jakaś jednostka się zasymilowała, temsamem zbękarciała. A więc np. (aby kilka postaci kobiecych tym razem przytoczyć) Marya Nunez, która wraz z Jakóbem Tirado założyła pierwszą hiszpańsko-żydowską gminę wyznaniową w Amsterdamie, a więc Donna Gratia Mendoza, jedna z największych filantropek, a więc myślicielka Berusia, publicystka Rebekka Tiktiner, poetka Sarah Copia Sullam, a więc Henrietta Herz, a więc Rahel Varnhagen von Ense, a więc wszyscy ci bękarci, którzy się w epoce pomendelsohnowskiej zasymilowali, a więc Ludwik Börne, Henryk Heine, Herz, Moser, Zunz, Philippson, Jost i t. d.

To była *cloaca gentium* — bękarci!

Obyśmy się takich „bękartów“ wkrótce doczekali w Polsce!

Bertold Merwin.

KORESPONDENCYE.

Horodenka.

Staraniem bardzo ruchliwej i doskonale prosperującej w naszem mieście Czytelni im. B. Goldmana odbędzie się 15. b. m. wieczór ku uczczeniu poety-żołnierza Wincentego Pola. W skład programu wchodzą: 1) Słowo wstępne; 2) „Nikt mnie nie zna“, komedya Fredry; 3) Deklamacya celniejszych wyjątków z „Pieśni o ziemi naszej“, ilustrowana obrazami z żywych osób i muzyką“. Czysty dochód na cele oświatowe Czytelni.

Śniatyn.

H r y ć G a b y ł a s y m i l a n t e m.

Jakto? Pan Gabel jest przecież syonistą czystej krwi, największym wrogiem asymilantów? Proszę tylko się nie dziwić, lecz wysłuchać mojej opowieści, bo jeżeli coś twierdzę, potrafię udowodnić. Mimo wszystkich starań około „ukoszerniania“ wojska austryackiego i zostawienia dla żydów spoczynku sobotniego celem tem wyraźniejszego zamarkowania żydowsko-narodowych ideałów, pan Hryć Gabył asymiluje się z posłem p. Kiryłą Trylowskim i razem z nim przyjeżdża w s a m ą s o b o t ę do Śniatyna. Czy to nie jest początek asymilacyi?*)

Na plakatach żydowskich, rozlepionych po murach miasta Śniatyna, widnieje podobizna p. dr. Trylowskiego, który tak przemawia do wyborców żydowskich: „Pragnę was reprezentować w sejmie, a musicie przecież wiedzieć, że stoję w bardzo ścisłej komitywie z narodowo-żydowskimi posłami i im w każdej potrzebie pomagam; ująłem się także za waszym niedoszłym posłem do parlamentu dr. Birnbaumem. Jest dosyć miejsca na tym święcie, a jeżeli wybierzecie mię posłem, wystaram się, byśmy w braterskiej zgodzie żyli. Spodziewam się, że przybędziecie masami na zgromadzenie, a b y n a s z e m u r u s k i e m u c h ł o p s t w u u ś c i s n ą ć b r a t e r s k ą d ł o ń. R e f e r o w a ć b ę d z i e p. dr. Gabel“.

Jeżeli p. Hryć Gabył nie jest asymilantem, to chyba jest komedyantem.

Współudział żydów w tem zgromadzeniu był wprawdzie bardzo nieliczny, ale p. Hryć Gabył w bardzo słabej co do treści i formy przemowie dokonał aktu asymilacyi rusko-żydowskiej.

Przemyśl.

„Gazeta przemyska“ podaje w ostatnim numerze fakt, który warto zanotować:

Czterdzieści cztery lat temu żył w Przemyślu Abraham Mojeższ Sarter kupiec i właściciel realności. Troską jego największą było, b y d z i e c i w s p ó ł w y z n a w c ó w j e g o o t r z y m a ł y w y c h o w a n i e s z k o l n e i b y b y ł y P o l a k a m i. To też umierając przeznaczył testamentem cały swój majątek na założenie szkoły. Stworzył fundacyę wiekopomną, zarząd jej polecając równocześnie czterem przez siebie mianowanym kuratorom, którym przysługiwał wybór następcy w miejsce zmarłego kolegi.

Szkoła imienia bł. p. Abrahama Sartera istniała już lata całe. Lecz ludzie nie są wieczni. Kuratorzy wszyscy pomarli. Przed śmiercią jednak w r. 1894, ostatni z nich zawiadomił tut. Sąd obwodowy, że obrani są inni zarządcy, których nazwiska wymieniono. Sąd jednak zawiadomienia tego nie przyjął i odesłał ich do władz politycznych.

Na drugi rok wniesiono podanie do prokuratoryi skarbu i namiestnictwa. Długi czas milczały obie władze. Wreszcie prokuratorya skarbu odpowiedziała, że majątek testamentem na cele fundacyi przekazany jest za

*) *Przyp. Red.* Asymilacyi, która się objawia w bezczeszczeniu soboty i t. d., my nie propagujemy, Pragniemy przy z a c h o w a n i u z a s a d n a s z e j w i a r y zgodnego pożycia z narodem polskim, z którym nas łączą 800-letnie węzły, na podstawie równych praw i obowiązków, a nie z potomkami Chmielnickiego.

szczupły (nawiasem mówiąc wartość tego majątku wynosi dziś około 90.000 kor.).

Tak fundacya bł. p. Sartera zawisła między niebem, a ziemią. Jest i — niema jej. Faktycznie istnieje, prawnie uznaną nie jest. Szczęście, że dziś jest w rękach uczciwych. Gdy jednak dzisiejszy jej zarządca zejdzie ze świata, co się z nią stać może, gdy dostanie się w ręce — już niemniej uczciwe, ale tylko — mniej dbałe?

Zmarnieje. Zniknie.

Zgubi ją ociężałość machiny biurokratycznej, która nie potrafi, czy też niechce zapewnić gwarancyi prawnych istnieniu fundacyi już istniejącej, już rozwiniętej. Za lat kilka, czy kilkanaście dowiemy się, że w Przemyślu... istniała szkoła im. A. M. Sartera.

Tak marnieją fundacye.

Czerniowce.

Dnia 24. stycznia zagościł do miasta naszego potentat Syonu, towarzysz i poseł Adolf Stand. P. Stand — jak nas wieści z Galicyi dochodzą — wykazał ponoś niezbicie, iż komiwojażer z niego niepospolitej miary. Podobne wrażenie wywarł i u nas. W rzeczy samej nikt inny nie zdołał lepiej i zręczniej od Standa wychwalać aż nadto lichego towaru. W długiem, wysoce ogólnikowem, na efekt obliczonem przemówieniu w t. zw. „Bierpalast" starał się pan poseł wmówić wprost w sluchaczy, że tylko on i jego „liczni" w partamencie trabanci dla sprawy żydowskiej działali. Nie omieszkał też wspomnieć o gorącej przyjaźni, jaką pała wobec Polaków, czego dowodem przemowa „z serca i duszy płynąca" przeciw Prusakom. Na zakończenie całej szopki urządziła brać syońska bankiet na rzecz nieustraszonego „obrońcy narodu żydowskiego". — Mowa p. Standa, na ogół wziąwszy, jedną wykazała dobrą stronę. Dowiodla dosadnie, iż człowiek, który wiecznie na frazesu jeździ i frazesem pogania, tylko bezmyślne sfory burszów syońskich porwać potrafi. Są ludzie, których piękne slówka nie grzeją. Czynów żądają, nie wrzasków i krzyków. Tych oczywiście p. Stand zadowolnić nie zdołał. Bo też jakimże cudem mógł im dogodzić. Praca jego — sam to zresztą nieopatrznie w zapale wyspiewał — to jedno wielkie zero — idea, której dla oka ludzkiego hołduje — to wykwit fantazyi, urojeń i marzeń, wichrzenia zaś w kraju — których w znacznej mierze jest sprawcą — to wyborny przeciw żydom atut w ręku antysemitów — serdecznych przyjaciół i prawdziwych zwolenników syonizmu.

W sprawie odpoczynku niedzielnego na Węgrzech.

Z końcem zeszłego miesiąca udała się deputacya kupców żydowskich z całego kraju do ministra handlu Franciszka Koszutha i sekretarza Józefa Sztereny'ego w celu wręczenia im memoryału w sprawie ustawy o odczynku niedzielnym. Deputacyę prowadził redaktor organu ortodoksów *Allgemeine jüdische Zeitung* p. Leopold Grossberg.

W swem przemówieniu zaznaczył p. Grossberg, iż kupcy żydowscy są wskutek ustawy o odpoczynku niedzielnym bardzo upośledzeni, gdyż mają sklepy zamknięte od piątku wieczorem do poniedziałku rano, prócz tego obchodzą licznie w roku przypadające święta żydowskie. Ponieważ obecnie uregulowanie odpoczynku niedzielnego jest sprawą aktualną i planowanem jest nawet zaostrzenie istniejących przepisów, pozostaje 50.000 patryotycznym węgierskim obywatelom albo zupełna ruina majątkowa albo przekroczenie przykazania religii żydowskiej o święceniu soboty. Ponieważ większość prawowiernych kupców wybierze pierwsze, przeto państwo stanie przed kwestyą utraty tysięcy podatników. Deputacya uprasza tedy ministra o przywrócenie w mającej być wydanej ustawie pierwotnego stanu, aby w szczególności na prowincyi wszyscy kupcy bez różnicy wyznania mogli mieć sklepy otwarte do godziny 12. w południe.

Minister handlu Koszuth przyjął uprzejmie wręczony memoryał i odpowiedzi zaznaczył, iż w tej chwili po wysłuchaniu tylko przemówienia nie może dać ściśle określonej odpowiedzi, gdyż sprawę, o którą chodzi, poddać musi gruntownemu zbadaniu, aby ją załatwić z uwzględnieniem interesów reszty ludności kraju. W sprawie uregulowania przepisów o odpoczynkn niedzielnym ma zamiar zwołać ankietę, do której powoła odpowiednią ilość reprezentantów ludności żydowskiej, by swoje życzenia mogli należycie umotywować, gdyby zaś zwołanie ankiety było niemożliwem, to w tym wypadku wezwie dotyczące koła, więc także żydowskie, do pisemnego przedłożenia swoich zapatrywań. Zapewnił dalej deputacyę, iż jej żąda ia wzięte będą pod głęboką rozwagę, a sam przytem kierować się będzie najlepszą wolą.

W deputacyi brali także udział posłowie sejmowi: hr. Teodor Batthanyi, dr. Jakób Schächter i Juliusz Haudi. Ostatni przedstawił deputacyę ministrowi. Po odejściu deputacyi odbył z nimi minister w swym gabinecie dłuższą naradę nad tą kwestyą.

s.

Z Towarzystw.

Towarzystwo ku wspieraniu chorej uczącej się młodzieży żydowskiej szkół wyższych i średnich *„Zdrowie"* wydało pierwsze sprawozdanie za rok 1906/7. Towarzystwo to na wskróś humanitarne postawilo sobie za cel: wspieranie piersiowo chorej młodzieży żydowskiej i, jak sprawozdanie wykazuje, spełnia odpowiednio swoje zadanie. Z powodu szczupłych funduszów, jakimi towarzystwo rozporządzało, nie można było u chorych przeprowadzić leczenia ściśle sanatoryjnego, lecz musiano się ograniczyć na wysyłaniu ich do uzdrojowiska klimatycznego, mianowicie do Korczyca, miejsca uznanego jako odpowiedniego dla cierpiących na choroby narządów oddechowych. Wysłano tam 8 studentów w wieku od 14—24 lat i 4 uczenice szkół średnich, dla których wynajęto osobny domek i wystarano się o wygodną, obszerną werandę w parku dla przeprowadzenia kuracyi na wolnem powietrzu i w tym celu zakupiono cztery wygodne leżaki, na których przebywali chorzy naprzemian przez kilka godzin dziennie. Naczynia były własne, pożywienie stosownie do przepisów lekarskich.

Wynik pięciotygodniowej kuracyi był wyśmienity. Oprócz tych 12 pacyentów wysłano jeszcze jedną pacyentkę na ośmiotygodniowy pobyt do sanatorym Brehmera w Görbersdorfie, dwom studentom udzielono zapomogi celem wyjazdu do Zakopanego, zaś trzech wysłano do Allandu. Wynik leczenia był zadowalniający, co stwierdzili bezinteresownie lekarze towarzystwa.

Dochód ogólny wynosił 4.330 K. 14 h., rozchody 4.200 K. 74 h., na fundusz składają się w przeważnej części wkładki członków (2.700 koron), których jest spora ilość, jednakowoż nie wystarczająca na pokrycie potrzeb towarzystwa. Komuż więc zdrowie młodzieży gorąco leży na sercu, niechaj pospieszy z pomocą tam, gdzie jej największej potrzeba, dla tych, którym w kwiecie wieku, w zaraniu młodości, choroba zabija najlepsze siły i i nadzieje, niszcząc największe nieraz zdolności, najszlachetniejsze charaktery.

Na odbytem niedawno Walnem Zgromadzeniu wybrano przewodniczącym dr. Emila Parnasa, zastępcami Maryę Loewensteinową i dr. Jonasa Reinholda.

Przegląd spraw żydowskich.

Ograniczenie imigracyi do Stanów Zjednocz.

Wedle doniesienia pisma *Die Wahrheit* odbyło się już na kongresie Stanów Zjednoczonych drugie czytanie projektu ustawy emigracyjnej senatora Lotimara. Projekt ten w wysokim stopniu ogranicza imigracyę do Stanów Zjednoczonych. Wedle tego projektu imigracya ma być dozwolona osobom, które wykażą się umiejętnością czytania i pisania, świadectwem moralności z miejsca rodzinnego, względnie ostatniego dłuższego pobytu. Niedozwoloną ma być imigracya dla osób, którym ktoś zapłacił bilet jazdy i dzieciom niżej lat 16 bez towarzystwa rodziców. Projekt Lotimara ogranicza również do liczby 50.000 na rok imigrantów z jednego kraju lub jednej narodowości.

Gdyby projekt Lotimara został przyjęty, to byłby to straszny cios dla ludności żydowskiej, która w znacznej ilości do Ameryki emigruje. Zwłaszcza przykro by się odbił na żydach rosyjskich, którym z powodu znanych tam stosunków trudnoby było postarać się o zezwolenie na emigracyę. W bardzo przykrej sytuacyi pozostawaliby z uwagi na ograniczanie ilości emigrantów z jednego kraju przebywający w Stanach żydzi rosyjscy, którzyby pragnęli sprowadzić tam rodzinę, a sami nie mogli wedle ustawy zapłacić jej biletu jazdy.

Projekt Lotinara nie został jeszcze załatwiony i jest wszelka nadzieja, iż w Izbie opadnie. W każdym razie jest on wielce charakterystycznym i świadczy o prądzie, jaki wśród mężów stanu nurtować zaczyna.

Żyd sędzią pokoju w południowej Afryce.

Sędzią pokoju portu Elżbiety zamianowany został E. H. Cotton. Cotton ukończył studya swoje w londyńskiej żydowskiej akademii „Jews College", od kilku zaś lat jest prezesem gminy wyznaniowej w porcie Elżbiety, gdzie głównie własnymi środkami wybudował synagogę.

Z Palestyny.

Ogólna cyfra żydowskich kolonistów wynosi 6.500, zaś obszar kolonialny 25.000 ha. Cyfry bardzo wymowne...

Polityka chrześcijańska.

Na niedawno odbytem konstytuującem się zgromadzeniu „katolickiego związku ludowego" na Węgrzech dyskutowano szeroko na temat polityki i stwierdzono, iż nie należy w interesie narodowym i ogólnym prowadzić polityki chrześcijańskiej, prowadzącej do różnic wyznaniowych. Obecni na zgromadzeniu przedstawiciele antysemickiej partyi ludowej pozostali w mniejszości.

Wykaz składek na budowę domu i na internat dla kraj. żyd. instytutu teologiczn. we Lwowie.

Wykaz dziesiąty.

Pierwej wykazano K 36604·83

604. Gartenberg Dawid, Drohobycz K 50·—
605. Schreier Schulim, „ „ 50·—
606. Schreier Marcel, „ „ 50·—
607. Dr. Schuster Ezechiel „ „ 20·—
608. Goldhamer Natan, „ „ 20·—
609. Feuerstein Józef, „ „ 25·—
610. Hulles Józef, „ „ 20·—
611. Gartenberg Józef, „ „ 50·—
612. Backenroth Eisig, „ „ 20·—
613. Schutzman Leon, „ „ 5·—
614. Schreier J., syn Leisora „ „ 10·—
615. Leib Häusler, Borysław „ 5·—
616. Chaim Weintraub, Schodnica „ 3·—
617. Schorr Falik, Borysław „ 4·—
618. Weinstock Samuel, Schodnica „ 1·—
619. Baumgartem Hersch, Drohobycz „ 2·—
620. Eschkeles Chaim, „ „ 6·—
621. Goldhamer Józef, Borysław „ 6·—
622. Laub Wilhelm, Drohobycz „ 5·—
623. Hamerman Salomon, „ „ 2·—
624. Trauber Isak, „ „ 3·—
625. Rosenberg Abraham, „ „ 2·—
626. Morgenstern Ichel, „ „ 3·—
627. Kramer Feiwel Wolanka „ 10·—
628. Hopfinger Aron, „ „ 10·—
629. Roth Natan, „ „ 10·—
630. Abraham Rapaport, Tarnopol „ 30·—
631. Dr. Zygmunt Rosenfeld, „ „ 20·—
632. Maurycy Sommerstein, „ „ 20·—
633. Dr. Salomon Pineles, „ „ 20·—
634. Izydor Weissglas, „ „ 10·—
635. Adolf Jawetz, „ „ 20·—
636. Dr. Izydor Steinhardt, „ „ 30·—
637. Jakób Steinhardt, „ „ 20·—
638. Dawid Kofler, „ „ 10·—
639. Prof. Henryk Orliński, „ „ 5·—
640. Bernard Kotlar, „ „ 5·—
641. Herman Reitman, „ „ 5·—
642. Leon Balban, Brody „ 40·—
643. Jakób Aleksandrowicz, Gorlice „ 1·—
644. Dr. Blaustein, „ „ 1·—
645. Rubin Türk, „ „ 1·—
646. M. Maryanowski, „ „ 1·—
647. M. Rosner, „ „ 1·—
648. Markus Anisfeld, „ „ 1·—
649. Spielmann, „ „ 1·—
650. Wł. Lewicki, „ „ 1·—
651. Jonasz Aleksandrowicz „ „ 1·—
652. Dr. Józef Dallet, junior „ „ 1·—
653. Józef Fischer, Toporoutz (Bukow.) „ 50·—
654. J. Tarnawski, rad. sąd. Niżankowice „ 1·—
655. inż. Henryk Hochfeld, Przemyśl „ 5·—
656. Leon Türk, „ „ 5·—
657. inż. Natan Citron, „ „ 20·—
658. Regina Türk, „ „ 5·—
659. Dr. Ludwik Briefer, adw. „ „ 2·—
660. Dr. C. Czerlunczakiewicz adw. „ 2·—
661. Karol Stieber, „ „ 4·—
662. Jan Dobrzańca, rad. mag. „ „ 1·—
663. L. Schatzker, „ „ 2·—
664. Henryk Kuliarski, „ „ 1·—
665. I. Wagner, przedsięb. bud. „ „ 5·—
666. Bruno Hirt, „ „ 5·—
667. Dr. L. Tarnawski, pos. na Sejm „ 10·—
668. Mojżesz Lipschütz, Tuchla „ 2·—
669. Hersch Ellendmann, Skole „ 2·—
670. Jakób Hennenfeld, „ „ 2·—
671. Mojżesz Lipschütz, „ „ 10·—
672. Hersch Mermelstein, „ „ 1·—
673. Berl Bierstock, senior „ „ 1·—
674. Dr. E. Eichel, „ „ 2·—
675. Gustaw Schamer, „ „ 2·—
676. Rafał Łazarkiewicz, „ „ 2·—
677. Artur Madeyski, „ „ 5·—
678. Wolf Klein, „ „ 5·—
679. Mendel Salpeter, „ „ 2·—
680. Izak Neuman, Skole „ 2·—
681. Hillel Kaiser, „ „ 2·—
682. Firma Taube Rechter syn. „ „ 2·—
683. Markus Rechtachaffner „ „ 1·—
684. Izak Liebesmann, „ „ 2·—
685. Dr. Spritzer, „ „ 2·—
786. Szymon Drattler, „ „ 2·—
687. Mayer Lipschütz, sen. „ „ 3·—
688. Maurycy Wall, „ „ 2·—
689. M. B. Orenstein, „ „ 1·—
690. Jakób Mayer, „ „ 2·—
691. Salomon Mayer, „ „ 3·—
692. Dr. Saul Andermann „ „ 2·—
693. H. Emmer, kier. sz. br. Hirscha „ 2·—
694. Hersch Kessler, Dubrawka „ 1·—
695. Henryk Fink, Stanisławów „ 3·—
696. Jakób Pollak, „ „ 5·—
697. Maurycy Berger, „ „ 10·—
698. Natan Eisenstein, „ „ 1·—
699. Abraham Singer, „ „ —·50
700. Józef Rosmarin, „ „ 2·—
701. Ch. Herontz, „ „ 2·—
702. Markus Weingarten, „ „ 1·—
703. Stanisław Chowaniec, „ „ 2·—
704. Jakób Aufrichtig, „ „ 1·—
705. Izak Feuer, „ „ 1·—
706. Józef Hartenstein, „ „ 1·—
707. Bykiel, „ „ 1·—
708. Abraham Erler, „ „ 1·—
709. Mojżesz Sternhell, „ „ 2·—
710. Leon Weingarten, „ „ 1·—
711. Leon Ifeffer, „ „ 2·—
712. Gerson Engel, „ „ 2·—
713. Izydor Überall, „ „ 2·—
714. Dr. Adolf Pflugeisen, Tarnów „ 2·—
715. Dr. Heller, „ „ 5·—
716. adwokat Dr. Simche „ „ 4·—
717. Z. N., „ „ 2·—
718. H. W., „ „ 1·—
719. Dr. Rappaport, „ „ 2·—
720. Majer Eckstein, „ „ 5·—
721. Dr. Herman Mütz, „ „ 1·—
722. Dr. Funkelsteg, „ „ 2·—
723. Dawid Zins, „ „ 6·—
724. Leon Schwanenfeld, „ „ 4·—
725. Wilhelm Margulies, „ „ 2·—
726. Dr. Jakób Goldberg, „ „ 2·—
727. Maurycy Leuchter, „ „ 1·—
728. Bernard Schützer, „ „ 1·—
729. radca Dr. Merz, „ „ 5·—
730. Artur Margulies, „ „ 2·—
731. Dr. Kretz, „ „ 2·—
732. Arnold Auber, „ „ 1·—
733. Dr. Józef Offner, „ „ 5·—
734. Ign. Hescheles, apt. Gródek Jagiel. „ 2·—
735. L. Löchel, asyst. pow. „ „ „ 1·—
736. Dr. B. Unter, „ „ „ 2·—
737. Dr. Leon Zausner, „ „ „ 2·—
738. A. Landau, lekarz „ „ „ 2·—
739. Maurycy Korpus, „ „ „ 1·—
740. J. Moszkowitz, naucz, „ „ „ 1·—
741. r. c. Glaitzman, „ „ „ 2.—
742. Abrah. Goliger, naucz. Żurawno „ 2·—
743. Regina Goligerowa, „ „ 1·—
744. Dawid Leib Rosenmann, „ „ 1·—
745. Dr. M. Ruhrberger, „ „ 5·—
746. Józef Kuzyrok, „ „ 3·—
747. Samuel Gross, „ „ 2·—
748. Markus Baumöhl, „ „ 1·—
749. Ozyass Baumöhl, „ „ 1·—
750. Hersch Redisch, „ „ 1·—
751. notaryusz Wiesenberg, „ „ 5·—
752. Izrael Dicker, „ „ 1·—
753. Samuelowa Prinzowa, „ „ 2·—
754. Majer Redisch, „ „ 1·—
755. Józef Leib Redisch, „ „ 1·—
756. Wilhelmowa Prinzowa, „ „ 2·—
757. Salomon Geller, „ „ 1·—
758. Markus Wiesel, „ „ 1·—
759. Baruch Pikholz, „ „ 1·—
760. Amalia Weiss, „ „ 1·—
761. Leib Merksam, „ „ 1·—
762. Majer Borak, „ „ 1·—
763. Joel Kessler, sen. Żurawno „ 1·—
764. Efroim Gelbard, „ „ 1·—
765. Jonasz Hak, „ „ 1·—
766. Benjamin Eisenreber, „ „ 2·—
767. Szaje Potoryles, „ „ 2·—
768—773. 6 osób, (Zinader, Spieler, Diamand, Strossmann, Pemmer, Berman) „ „ 2·20
774. Dr. Roth, „ „ 2·—
775. Zarwanitrezów, „ „ 1·—
776. Hersch Feuerstein, „ „ 1·—
777. Majer Groll, „ „ 1·—
778. Izydor Perlmutter, „ „ 1·—
779. Dawid Stern, „ „ 1·—
780. Benjamin Wahrman, „ „ 1·—
781. Natan Arnold, „ „ 1·—
782. Markus Lunenfeld, „ „ 1·—
783. Abraham Dawid Margules, „ „ 1·—
784. S. Schneitzer, „ „ 1·—
785. Józef Sommerstein, Tarnopol „ 10·—
786. Juliusz Rauch, „ „ 4·—
787. Adolf Kanner, „ „ 10·—
788. Izydor Sperling, „ „ 2·—
789. Efraim Kölber, „ „ 1·—
790. Lazar Frauenglas, „ „ 2·—
791. Bruno Eitelberg, „ „ 2·—
792. Matylda Eitelberg, „ „ 2·—
793. Józef Eitelberg, „ „ 1·—
794. Henryk Eitelberg, „ „ 1·—
795. Maurycy Poras, „ „ 1·—
796. Dawid Nussbaum, „ „ 1·—
797. Edmund Bong, „ „ 1·—
798. E. Trawiński, „ „ 1·—
799. Filip Taube, Wasylkowce „ 10·—
800. Julian Lauer, Chodaczków mały „ 10·—
801. Jakób Jersawitz, Jarówka „ 5·—
802. Gerson Freister, Chodaczków w. „ 20·—
803. Seweryn Weissglas, Mszelniec „ 2·—
804. Hersch Buchholz, Ostrów „ 10·—
805. A. Wrttels, insp. n. r. m. Stanisław. „ 1·—
806. Wilhelm Leber, Stanisławów „ 1·—
807. Maurycy Hirschtorn, „ „ 1·—
808. Baruch Kaner, „ „ 1·—
809. Rubin Seider, „ „ 1·—
810. Fryderyk Schloss, „ „ 2·—
811. Szymon Geller, „ „ 1·—
812. Gotfryd Bogad, „ „ 1·—
813. Izak Andermann, „ „ 2·—
814. Jakób Winter, „ „ 1·—
815. Leon Arnold, „ „ 1·—
816. Emil Adlersberg, „ „ 1·—
817. J. Fischmann, sł. praw „ „ 1·—
818. Izak Glaser, „ „ —·80
819. Markus Buchwald, „ „ 1·—
820. Zygmunt Manheim, „ „ 1·—
821. Eliasz Akselrad, „ „ 1·—
822. Adolf Gottfried, „ „ 1·—
823. Lazar Schächter, „ „ 1·—

Wpłynęło razem 37706·33

ZA KOMITET LWOWSKI:

Dr. T. Aschkenase — przewodniczący
Jakób Stroh — zast. przew. i skarbnik
Wiktor Chajes — sekretarz.

Z Czytelni T. S. L. im. B. Goldmana (ul. Słoneczna 21). W niedzielę, dnia 9. bm. odbędzie się o godz. 7. wieczorem przedstawienie amatorskie, na które złożą się: „Listy miłosne“, komedya Niedźwiedzkiego i „Stryj przyjechał“, komedya Koziebrodzkiego. W program wejdzie także solo fortepianowe i produkcye Kółka mandolinistów Czytelni. — Poprzedzi odczyt dra. Bertolda Merwina.



Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin. Z drukarni Zygmunta Hałacińskiego we Lwowie.